

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, Żydzi, antysemityzm, relacje polsko-żydowskie

„Jednej niedzieli poszłam do kościoła”

Na Boże Narodzenie wiedziałeś, że nie wyjdiesz z domu, bo jak [Polacy] wychodzą z kościoła, to wychodzą z jednym krzykiem: „Żydy zabili naszego Boga” I to było *sanctioned*, uświęcone przez księdza.

Ja byłam w kościele z początkiem wojny. Myśmy mieli polską dziewczynę, co pracowała u nas przez lata. Jak ja siebie pamiętam, to ja ją pamiętam. Ona była jak członek rodziny. Jak wojna się zaczęła i wyszedł rozkaz, że Polacy nie mogą pracować dla Żydów, to ona z początku jeszcze przychodziła, powiedziała: „Ja was nie mogę samych zostawić” przez parę tygodni, może dwa miesiące, trzy miesiące, nie pamiętam jak długo. Ale ona powiedziała do mnie: „Salu, ja cię nauczę, ja cię wezmę do kościoła, ja cię nauczę modlić, tak że jak cię złapią, to powiesz: «Jestem Polka», jak znasz modlitwy, to jest lżej” I ona mnie uczyła katechizmu. Jednej niedzieli poszłam sobie do kościoła i wszystko w porządku... *ceremony* i wszystko, następny tydzień idę z nią do kościoła i jest inny ksiądz i on był bardziej polityczny. I ten ksiądz mówi najpierw, że: „My żyjemy teraz w Polsce, my teraz nie mamy wolności i my mamy wszystko co robić, to utrzymać naszą *pride*, dumę, że jesteśmy Polakami, pomagać sobie co możemy, pozwolić im myśleć, że robimy, co oni chcą, ale robić, co jest dobre dla nas. Jedyne dobre rzecz wyjdzie z tego, że [Niemcy] nas oczyszczą od *Christ*-zabójców. To są *Christ*-zabójcy” To się zaczął na całym kościele: „Śmierć do Żydów! Śmierć do Żydów! Śmierć do Żydów!” Ja siedziałam na kolanach przy niej i jak oni tak zaczęli, to ona mnie objęła. To ja ją odsunęłam, powiedziałam: „Zostaw mnie” i nie chciałam, żeby jak mnie poznają, żeby jej coś zrobili. Wyszliśmy. Potem ja nigdy nie poszłam więcej do kościoła. Ja tego nigdy nie zapomniałam. Po tym wypadku ona więcej nie przyszła do domu, więcej do nas nie przyszła. Ona przestała przychodzić, zginęła jak kamień. To nie była jej wina. Ja bym jej powiedziała: „Nie przychodź, bo to niebezpiecznie dla ciebie” bo wtedy nie wolno było tak być z Żydami, ale ona więcej czy się wstydziła, czy zaczęła myśleć jak ludzie

w kościele –ja nie wiem, ale ona więcej nie przyszła. Ja powiedziałam: „Jak mnie zabiją, to mnie zabiją, ale do kościoła więcej nie wchodzę. I jak to mnie ma uratować, to ja chcę raczej umrzeć” To było taki *shock* wtedy. Ja miałam szesnaście lat, ja stałe myślałam, że tam jest jakiś świat na tym, będzie jeszcze świat i że tutaj ludzie są lepsi. I szczególnie ksiądz, że namawia, ma kościół pełen ludzi, sami inteligentni, wiedzą, że co ksiądz powie, to to jest święte. I jak on może to powiedzieć, że jedyna dobra rzecz wyjdzie z tego, że oni nas oczyszczą –to były jego słowa –że nas oczyszczą od –nie pamiętam jak się mówi, nie *Jesus*-zabójców –*Chrystozabójców*. To było z początku wojny, Niemcy weszli *September* pierwszy, to mogło być pod koniec *September*, bo nie było jeszcze getta, mieszkaliśmy jeszcze w naszym mieszkaniu na Narutowicza i ona jeszcze przychodziła do nas do domu.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"